Nr. 9. Lwów, dnia 30. sierpnia 1890. Rok XXIII. Tom XLVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Pod redakcyą:

prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Chowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Parę słów
o tegorocznych żniwach.

(Korespondencya z Samborskiego).

Nadmierne upały tegoroczne sprawiły, że dojrzewanie zbóż wszelkich gatunków odbyło się w tempie tak pospiesznem, że gdy w lata normalne po żniwach żytnich, pszeniczne czasem z przerwą kilkudniową następowały, tego roku przeciwnie, porzucano żyto, aby sprzątać pszenicę, zwłaszcza banatkę, regenerowaną itp., bo i żyta i pszenice wcześniejsze były prawie równocześnie dościgłe; podobnie rzecz się miała z jęczmionami, grochami i owsami, słowem gospodarz w tym roku w nieladá był opałach, okazał się bowiem w naturalnem następstwie brak dostatecznych sił roboczych do nadążenia tak pospiesznym żniwom i wiele dworów z braku robotnika, który przestraszony burzami gradowemi wpierw swoje chwytał, zmuszone były wyczekiwać dni parę, więc naturalnie tylko pogorszały swe położenie i tylko nadzwyczajnej i ciągłej pogodzie zawdzięczają, że zboża na pniu nie porosły i każdy mógł się obrobić nareszcie.

Przypatrzmy się teraz postępowaniu gospodarzy — jak sobie radzili, o ile starali się siły robocze miejscowe zużytkować lub spotęgować.

Kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, ba nawet niesforna artystyczna rzesza łączy się w celu obrony swych żywotnych interesów, my tylko gospodarze, idziemy każdy samopas — ceny niskie, produkcya ledwie się opłaca, majątki obdłużone szarpią kapitał zakładowy, a nie staramy się prawie na żadnem polu przyjść do zgody i porozumienia między sobą i do obrony swych interesów. Weźmy np. żniwa: zwykle największy wydatek gospodarza; czy my się staramy solidarnie wydatek ten zredukować do możebnego minimum, czy słyszał kto o jakim np. wiecu przedżniwnym gospodarzy, którzyby zastanowili się nad siłami roboczemi danej miejscowości i najstosowniejszem użyciu tychże? Gdzie tam — przeciwnie, idąc samopas, śrubujemy cenę do wysokości czasem niemożliwej, z powodu głównie lichego efektu pracy, a ceny zbóż zamiast się podnosić, spadają — wydzieramy sobie nawzajem robotnika, który w najgorętszy czas milami idzie za zarobkiem, mając go w miejscu pod nosem, demoralizujemy go dniówką a częstogęsto wódką, marnujemy tedy i rozrzucamy siły, które skupione, podwójną ilość pracy wydać by mogły z obustronnym pożytkiem.

Samborskie obfituje w robotnika, ale wyjątkowe są miejscowości, gdzie robotnik robi uczciwie — przeważna część ogląda się tylko na to, aby wyjść na robotę jaknajpóźniej, zrobić jaknajmniej a wziąć zapłatę jaknajwiększą. Czyż w warunkach takich, zaprowadzenie solidarnie roboty akordowej nie jest wskazanem, czyż nie jest faktem, że dniowa robota w tych warunkach podraża prawie podwójnie żniwa, a więc wydatek największy gospodarza; czyż nie jest faktem, że w takich warunkach pan

każdy wymaga prawie podwójnej ilości rąk roboczych, na których tak bardzo zbywa podczas żniw; czyż nie jest faktem, że podczas roboty na akord, korzysta się z pracy robotnika, od rana (nie jak przy dniówce poczynający się często o 10tej dopiero godzinie), jak również z pracy robotników, którzy tylko chwilowo mogą być zatrudnieni, np. tych, co żywność wynoszą a których praca na dniówkę jest niemożliwą. W końcu przytoczę fakt bardzo łatwo mogący być sprawdzonym, że kopa zeżęta i złożona wtedy kosztuje prawie podwójnie niż przy robocie na akord. W obec tego wszystkiego pytam, czy godzi się, ażeby gospodarz popierał lenistwo robotnika, demoralizował go, a tem samem sobie i krajowi sił uszczuplał i kładł sobie samemu zapory?

Nie mówię tu o licznych wyjątkach u nas, które bez solidarnego niestety poparcia, walczą z korzyścią ale trudem wielkim pośród innych, płacąc tylko efekt pracy, ale o tych, których jest jeszcze bardzo wielu, którzy z nawyknienia, a niestety często i ze złej woli a raczej samowoli, wydzierają sąsiadom robotnika, którego mieliby dosyć na miejscu, gdyby więcej na efekt pracy patrzyli. Zaiste tacy zasłużyli by ich stawiano pod pręgierz opinii publicznej, bo do nich nie trafi łatwo słowo i chyba ta presya zdoła zmienić ich sposób myślenia i postępowania.

Gospodarstwa podmiejskie sprowadzają sobie t. z. bojków czyli górniaków; jaki jest efekt ich pracy, dosyć powiedzieć, że każdy niemal górniak powiada wprost w oczy najmującemu, że „my tu ne pryjszły robyty, ale zarobyty“. Gdy najmujący nie może górniaków postawić z innymi ludźmi na łanie z powodu, aby nie uzyskać również świetnego (?) rezultatu pracy innych robotników a do tego górniak dostaje prócz zwykle wyższej płacy (do 70 ct. w tym roku) także jadło, wprawdzie bardzo pojedyncze ale zawsze kosztujące i wymagające ludzi do gotowania strawy, którzyby w żniwa aż nadto na polu byli potrzebni, przeto korzyści takiego sprowadzania są dosyć problematyczne.

Zdaje mi się, że w obec takich stosunków, byłaby wskazaną potrzeba solidarnego wymagania pewnego efektu pracy, a byłoby to z korzyścią dla stron obu i dla kraju, bo pomnożyłoby się i wydobyło w lenistwie martwiejące siły robocze. Jestto niejako obowiązkiem moralnym światłych gospodarzy i przy solidarnem postępowaniu, żniwa nie byłyby tak trudnemi, jak są zwykle dziś: nie bylibyśmy zależnymi od leniwego i często pijanego robotnika i uzyskalibyśmy siły, na których wzmożeniu postęp i gospodarstwo polega. Zaiste czas wielki przejrzeć i wziąść się szczerze, solidarnie a zgodnie do podniesienia gnuśnego robotnika wiejskiego pracą, która człowieka uszlachetnia. Żądając skutecznej pracy i nie licytując się bezmyślnie, doszlibyśmy wkrótce do tego, że robotnik przyzwyczaiłby się robić szybciej i lepiej, co byłoby i dla niego i dla dających mu zarobek z korzyścią — ale do tego dojść mogą gospodarze tylko postępowaniem solidarnem i zgodnem, tak pięknie określonem dewizą „Viribus unitis“. W ogóle tak w tej, jak w niejednej jeszcze ważnej sprawie, nasze obywatelstwo powinnoby sobie przypominać jaknajczęściej jeszcze także starodawne a tak prawdziwe przysłowie, że „concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur“.

21. sierpnia 1890. *M. Sk.*

Nasze bydło na wystawie wiedeńskiej.

Zaledwie z wystawy wiedeńskiej powróciło nasze bydło z licznemi nagrodami a przy konkursie wołów pociągowych i opasowych, najwyższą nagrodę, wśród przelicznych współzawodników z innych krajów koronnych Austryi, otrzymały woły galicyjskie: już w Wiedniu ze sfer, stojących obok komitetu wystawowego i to w piśmie fachowem przez ów komitet wydawanem, podniósł się głos krytyki, pragnący obniżyć wartość słusznie przez galicyjskie bydło zdobytych trofeów i zdążający mimochodem do tego celu, aby wykazać, że Galicya wspierana przez rząd centralny subwencyami na podniesienie chowu bydła, zamiast uszlachetniania własnej krajowej rasy, bawi się importowaniem obcych i strojna cudzemi piórkami, szle na wystawę wiedeńską po nagrody nie własne uszlachetnione bydło, ale wysyła tam oryginalne bydło zagraniczne dla obór galicyjskich w Szwajcaryi lub Oldenburgu zakupione albo też przychowki z tego bydła z pierwszej jego generacyi.

Kiedy przed rokiem na porządku spraw krajowych stanęła kwestya obesłania przez Galicyę wystawy wiedeńskiej, najtrudniejszą była odpowiedź na pytanie, czy do tego rolniczego konkursu ma przystąpić, czy nie ma przystąpić nasze bydło rogate.

Chów bydła od niepamiętnych czasów na ziemiach polskich zaniedbany, w ostatnich lat dziesiątkach poprawiany przez krzyżowanie krajowej rasy z wszelkiemi rasami Anglii, Holandyi, Północnych Niemiec i krajów alpej-

skich, dziesiątkowany zarazami zawlekanemi z sąsiednich krajów i narażony przez lat kilkadziesiąt na współzawodnictwo z stepowem bydłem Rosyi, Besarabii i Rumunii, tłumnie napełniającem nasze stajnie opasowe i nadrzeczne pasze, galicyjski chów bydła rogatego upadał i cofał się z każdym rokiem. Prócz obór magnackich, w których jak w kalejdoskopie wedle widzimisia właściciéli co lat parę zmieniały się rasy i po żuławskich Oldenburgach lub Holendrach szły z kolei Simentalery, Algauery, Mürztalery albo nawet Shorthorny prócz niewielu stajen zawodowych hodowców-amatorów produkujących bydło rozpłodowe, reszta gospodarstw rolniczych, większych i mniejszych, szlachty, włościan i mieszczan obywała się bydełkiem, w którem krew, nie odnawiana od wieków i nie uzacniana przez trafny dobór materyału rozpłodowego, marniała z roku na rok.

Wszelkie usiłowania, aby podnieść chów naszego swojskiego bydła i postawić go na wysokości tegoczesnych wymagań, aby zdobyć się na produkcyę krów mlecznych, tęgich wołów roboczych i przydatnego na opas materyału, rozbijały się bezowocnie o konkurencyę z importowanem przez otwarte komory lub tajemnie przemycanem bydłem rosyjskiem lub rumuńskiem.

Rok dopiero 1880 przyniósł Galicyi zamknięcie dla importu tego bydła granicy wschodniej i południowej, a surowe kary na przemytników i zaostrzona kontrola w pasie granicznym, uwolniły kraj nasz od zmory, która od lat kilkudziesięciu uniemożebniała wszelkie racyonalne starania około podniesienia chowu bydła.

Odtąd też dopiero przystąpiła Galicya do poprawy tej tak zaniedbanej gałęzi gospodarstwa rolniczego i uzyskawszy na ten cel subwencye ze wspólnego skarbu państwa, rozpoczęła pod przewodnictwem obu Towarzystw gospodarczych systematyczną pracę, aby doprowadzeniem świeżej, szlachetnej krwi zagranicznych ras bydła, uszlachetnić nasze rodzime bydło rogate.

Doświadczenia z lat poprzednich, poczynione na ochotnika, pouczyły, że aby osiągnąć ten cel, krzyżowanie musi się odbywać tylko z takiemi rasami bydła, które, dając przedni materyał rozpłodowy, warunkami paszy i klimatu najbardziej są zbliżone do paszy i klimatu naszego kraju, które przeto przeniesione na obcy grunt, nie pozbędą się swoich cennych przymiotów, lecz przeciwnie krzyżowane z doborowym materyałem krajowym, usuną jego przywary i wady, zastępując je równocześnie swemi własnemi przymiotami mleczności, budowy, siły i przydatności do pociągu i opasu.

Doświadczenia te wskazywały, że nie na wiele przydało się naszemu bydłu krzyżowanie z rasami szkockiemi lub angielskiemi, tyrolskiemi lub salcburskiemi, i że natomiast żuławskie rasy z północnych Niemiec i szwajcarskie nadają się najlepiej do uszlachetnienia naszego bydła krajowego, że przeto zamiast rozstrzeliwać usiłowania ku poprawie tego bydła w najrozmaitszych kierunkach, należy przez zakładanie po kraju stacyj rozpłodników z ras wyż wymienionych i przez tworzenie z tych ras krajowych obór zarodowych, wprowadzić do Galicyi szlachetniejsze bydło i krzyżować je z doborowemi sztukami krajowemi.

Systematyczna praca w obu tych kierunkach rozpoczęła się u nas dopiero od lat niewielu, a rozpoczęła się nietylko wprowadzeniem do kraju ras poprawnych, lecz równocześnie zakładaniem rozpłodowych obór bydła krajowego.

W tym kierunku w obec całkowitej degeneracyi naszego bydła krajowego i w obec braku odmian jego typowych, zadanie nie było łatwem i musiało być na razie ograniczonem do założenia kilku obór z doborowego bydła nadwiślańskiego, przechowanego we względnej czystości rasy u włościan w powiatach niskim i kolbuszowskim, lub z bydła sprowadzonego przed wiekami z frankońskich płaskowzgórzy i aklimatyzowanego w Galicyi zachodniej od ściany szląskiej.

Z takiego to bydła krajowego powstały obory: ks. Eustachego Sanguszki w Krzyżu, p. Zygmunta Łastawieckiego w Lipniku i p. Piotra Łastawieckiego w Hadlu, jak wreszcie tak wysoko w Wiedniu oceniona obora w Kozach p. Hermana Czecza.

Zadaniem tych rozpłodowych obór będzie: dostarczać Galicyi doborowego materyału krajowego, a ten umiejętnie skrzyżowany z Oldenburgami lub Simentalerami wytworzyć ma kiedyś w przyszłości właściwą naszym warunkom paszy i klimatu poprawną rasę krajową.

W chwili, kiedy pracę w tym kierunku zaledwie rozpoczęto, zaskoczyła Galicyę wystawa wiedeńska, i owóż, w sprawie jej obesłania naszem bydłem, narzucało się pytanie, czy w tym stanie przejściowym godzi się bez skompromitowania naszego chowu bydła pójść w zawody z wysoko uszlachetnionem i pod względem form typowo ustalonem bydłem innych krajów koronnych.

Za obesłaniem wiedeńskiej wystawy przemawiał jedynie i w końcu zwyciężył ten wzgląd, iż pobierając subwencyę państwową ku poprawie krajowego bydła i nie zrzekając się uzasadnionych żądań, aby te subwencye w miarę potrzeby stawały się większemi, należy przedstawić oczom bezstronnych sędziów osiągnięte już rezultaty, a równocześnie po ciężkich dwóch latach poprzednich — roku posuchy i roku najfatalniejszego nieurodzaju — zrzec się wysyłania do Wiednia bydła poszczególnych hodowców z mniejszej lub większej posiadłości ziemskiej.

I to był zatem powód, że oba galicyjskie Towarzystwa gospodarcze wystąpiły na wiedeńskiej wystawie prawie wyłącznie z oborami rozpłodowemi, świeżo założonemi z bydła importowanego, i przedstawiły tam, obok oryginalnego bydła z zagranicy sprowadzonego, przeszło 100 sztuk bydła na tym materyale w Galicyi już wyhodowanego i zaaklimatyzowanego. Że wyniki tej pracy nie były poślednimi, że to co przyswoiła sobie Galicya nie było zgorszem, tego najlepszym dowodem tych kilkanaście nagród zdobytych w Wiedniu przez obory pp. Kazimierza Wiktora, Bolesława Śmiałowskiego, Stanisława Homulacza, Karola Czecza, Józefa Kellermanna, oraz najwyższa honorowa od-

znaka przyznana wołom pociągowym pana Aleksandra Hulimki.

Inaczej a tendencyjnie osądził tę pracę niejaki p. Emil Bajer w oficyalnym organie dziennikarskim wiedeńskiej wystawy (Land und Forstwirthschaftliche Ausstellungs-Zeitung), zrobił bowiem Galicyi zarzut, iż skazała na wymarcie własną oryginalną rasę krajową — o której, jak powiada E. Bajer — niedawno temu tak wiele mówiono i pisano, a zaprowadza u siebie zupełnie nowy a obcy gatunek bydła i używa udzielanych sobie subwencyj nie na uszlachetnienie i odrodzenie rasy krajowej, lecz na zastąpienie jej importowanem bydłem zagranicznem.

Na poparcie tego twierdzenia nie zawahał się p. E. Bajer, który, mówiąc nawiasem, miał tylko niegdyś chęć za sutemi dyetami robić studya nad chowem bydła w Galicyi, lecz tych studyów nie robił — zadać kłam oficyalnym katalogom wystawowym i wypowiedzieć bez zająknienia się, że „Das bei der Schau Vorgeführte war nur zum kleinerem Theile selbst erzüchtetes, zumeist Importirtes“, chociaż dobrze wiedział, że w liczbie 134 sztuk bydła przez Galicyę wystawionych, było jeno 8 sztuk importowanych, troje zaś cieląt w żywocie matek z zagranicy sprowadzonych, i mógł snadno sam obliczyć, że — prócz 6 sztuk oryginalnej rasy krajowej p. Hermana Czecza z Kóz — reszta tj. 117 sztuk rozpłodowych buhai, krów i cieląt były produktem w Galicyi wychowanym, a wydobytym przez krzyżowanie pełnej krwi Simenthalerów i Oldenburgów z bydłem poprawnem krajowem, już połowę krwi szlachetnej mającem.

Mógł przeto p. E. Bajer bez wielkiego trudu z samego katalogu wystawionego bydła galicyjskich hodowców łacno przekonać się, że Galicya nie zaniedbuje wcale poprawienia własnej rasy krajowej, przeciwnie dąży do tego celu przez właściwe krzyżowanie z rasami zagranicznemi, a już bynajmniej nie można poczytać jej za winę, że rozpłodowego bydła szuka aż w północnych Niemczech lub w górach szwajcarskich, pomija zaś austryackie bydło alpejskie, które przez lat wiele za drogie pieniądze sprowadzane, nie okazało się przydatnem, gdyż przez ustawiczne krzyżowanie między sobą *(Inzucht)*, jeżeli dotąd nie spadło ono z wartości, to wszelako straciło te cenne przymioty, które zdolne są odświeżyć i uszlachetnić zkrzyżowaną z niem obcą rasę, i nie posiada już tych charakterystycznych cech któreby — przeniesione na obcy grunt, pod odmienne warunki paszy i klimatu — oparły się zwycięzko tym odmiennym wpływom.

O tem przeto, że krzyżowanie bydła krajowego Galicyi z alpejskiem bydłem Austryi nie wydawało pożądanych rezultatów, mógł nie wiedzieć p. E. Bajer, lecz musiał przecież naocznie się przekonać — a wyraził on nawet to przekonanie, oceniając szczegółowo poszczególne okazy — że systematycznie podjęta poprawa rodzimego bydła Galicyi przez pokrzyżowanie go z pewnemi właściwie dobranemi obcemi rasami, już w pierwszem pokoleniu wydała świetne wyniki, że przeto w tym kierunku prowadzone korygowanie rasy krajowej nie jest bynajmniej zachcianką ku wyzbyciu się tej rasy a zastąpienia jej zupełnie inną, lecz jest racyonalną pracą, aby na najlepsze osobniki krajowej rasy przeszczepić cenne przymioty obcego, do warunków naszych przydatnego bydła, i aby na tej drodze podnieść ogólny chów bydła rogatego Galicyi.

Tego nie chciał widocznie uznać p. E. Bajer, a nie mogąc zadać kłamu wyrokowi jury wystawowej, zapragnął nie tylko osłabić ten wyrok zarzutem, że Galicya zdobyła nagrody bydłem importowanem, lecz między wierszami swojej krytyki pomieścił cięższy zarzut, iż Galicya źle używa udzielanych jej subwencyj na poprawę chowu pydła, albowiem marnuje ten grosz publiczny na zakładanie tu i ówdzie obór zarodowych z bydła swojej krajowej rasie zupełnie obcego, nie dbając wcale o poprawę chowu bydła w całym kraju.

Zarzut ten byłby ciężkim, gdyby jeno był prawdziwym.

Na szczęście nie jest nim jednak, a kilkadziesiąt stacyj rozpłodników troskliwie dobranych i po całym kraju do użytku wszystkich hodowców oddanych; kilkanaście obór rozpłodowych racyonalnie w pewnym kierunku prowadzonych, i staranne a umiejętne uszlachetnienie bydła krajowego u włościan, są w oczy bijącym dowodem, że oba galicyjskie Towarzystwa gospodarcze w sprawie poprawy chowu naszego bydła wstąpiły na właściwą drogę i że dzięki nie zbyt szczodrym subwencyom że skarbu państwa, a przy usilnym współudziale wielu hodowców. Galicya skorzysta z zamknięcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej i za lat nie wiele podniesie chów własnego bydła do tej wysokości, jakiej świetne próby przedstawiła już na tegorocznej wystawie wiedeńskiej.

Z tej drogi nie zepchnie nas krytyka p. E. Bajera i nie zastraszy wcale zarzut, że stroimy się w cudze piórka, bośmy te piórka drogo opłacili długoletnią konkurencyą z bydłem rosyjskiem i zupełnym brakiem opieki nad naszem rolnictwem, a dziś wtykamy je do naszych obór nie gwoli próżnej chwalbie, ale z stałym zamiarem stworzenia własnej, uszlachetnionej rasy bydła rogatego, któreby w danej chwili równie zwycięzko oparło się konkurencyi od wschodu i południa, jak uczyniło zbędnem ustawiczne zasilanie naszych obór rozpłodnikami z zachodu.

(Przegląd).

Ogniotrwałe dachy słomiane.

Dachy słomiane ogniotrwałe, raczej matami słomianemi pokryte, były w tym roku przedmiotem obrad nietylko w sejmie, ale także na zgromadzeniu rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Rzecz zaiste uwagi godna, że ta sprawa do tej pory nie jest tak jakby należało wyjaśnioną, wszak to sprawa nie jest nowa ale już dość stara, bo więcej jak 20 lat mająca.

Jeszcze w roku 1866 była ta sprawa na porządku dziennym; p. Cypryan Ciepanowski ogłosił był, że w Wa-

rężu zakłada szkołę celem nauczania robienia mat słomianych do pokrycia dachów — otóż podówczas posłałem był ucznia na tę naukę.

Przez kilka tygodni w Warężu kosztem około 100 zł. bawiąc, otrzymał mój uczeń poświadczenie, że wszelkie roboty nauczył się należycie wykonywać.

Wtedy nietylko ja z Toporowa ucznia posłałem, było podówczas w Warężu więcej uczniów, którzy prawdopodobnie także czegoś się byli nauczyli i u swoich chlebodawców roboty do wykonania poruczone mieć musieli — ale niestety, w żadnem publicznem piśmie nie zdarzyło mi się wyczytać, jak się te zachwalane słomiane ogniotrwałe dachy w praktyce okazały, a już ta okoliczność, że nikt takich dachów w pismach publicznych ani podnosił ani zachwalał, daje dużo do myślenia.

Ponieważ po powrocie mego ucznia nową karczmę stawiano, kazałem takową ogniotrwałym dachem słomianym pokryć; porobiono więc odpowiedniej długości maty, zeszyto jedne do drugich wedle przepisów drutem, przymocowano w poprzek mat w pewnych odstępach drutem i gwoździami do łat, nareszcie powleczono maty smarowidłem z miału ceglanego, wapna i mazi, aby maty ochronić od wilgoci i od przemoknięcia, a rezultat był taki, że dach bardzo ładnie wyglądał, był ogniotrwałym, ale arendarz po pierwszym ulewnym deszczu się wyprowadził; nie pomogło powtórne smarowanie, deszcz przeciekał jak przez rzeszoto — i dopiero budynek gontami pokryty mógł być zamieszkałym.

Dach słomiany ogniotrwały kosztował 195 zł., zaś ten sam dach gontowy kosztował 146 zł.

Być może, że smarowidło było nieodpowiedne, że należałoby dodawać ingredyencye wodę nie przepuszczające, ale biorąc na uwagę, że smarowanie takich dachów częściejby powtarzać należało, to koszta utrzymania takiego ogniotrwałego dachu byłyby nieporównanie wyższe niżeli gontowego, a zawsze nie byłoby pewności, czy dach taki chroniłby od deszczu.

Toporów 11. sierpnia 1890.

Michał Kokurewicz.

Zbiór ziemiopłodów

we wschodniej Galicyi.

Wielkie nadzieje, które ogólnie żywiono z nastaniem ciepłej i wczesnej wiosny, a które później pod wpływem mokrych i zimnych dni czerwcowych znacznie zmalały, odżyły ponownie, skoro zawitały ciepłe promienie lipcowego słońca.

W rezultacie jednak okazało się, że tak wielkie nadzieje, jak i wielkie obawy były przesadzone. Rok obecny nie należy ani do najlepszych ani do złych, jest on, używając terminu powszechnie przyjętego średnio dobry. Nie brak oczywista wyjątków bądź to in plus, bądź też in minus tego przeciętnego stopnia.

Przechodząc w szczegóły, ma się rzecz tak:

R z e p a k wydał przeciętnie 8 cent. metr. ziarna z morga. Niektóre miejscowości nad Sanem, tudzież część Brzeżańskiego cieszą się wprawdzie lepszym plonem, natomiast jednak Sokalskie, Złoczowskie, Borszczowskie i Zaleszczyckie mają plon poniżej tego przeciętnego.

Siew rzepaku wszędzie dokonany, a z relacyi, które mamy pod ręką wynika, że uprawa rzepaku powoli się zwiększa. Z Przemyślańskiego donoszą, że tam siano rzepak po raz drugi, gdyż pierwszy siew z powodu posuchy źle zeszedł.

P s z e n i c a daje przeciętnie 550—600 kg. z morga. Tu i owdzie skarzą się na nikłe ziarno, upatrując przyczynę tego w rdzy, która w tym roku, jak to powszechnie wiadomo, większe zajęła obszary.

Ogólnie skarzą się na banatkę, twierdząc, że wyda i mniejszy plon i gorsze ziarno.

Ż y t o daje przeciętnie 600—700 kg. z morga. Wszystkie prawie relacye zgadzają się w tem, że przy tej obfitości słomy, jaka jest w tym roku, wydatność w ziarnie jest stosunkowo nie wielka. Przyczyny tego upatrują w tem, że ziarno nagle dojrzało a nadto, że dużo jest szczerbatych kłosów.

O siewie żyta dotąd nie mamy relacyi. Są natomiast powszechne utyskiwania na brak deszczów, skutkiem czego przygotowanie roli pod zasiew jest utrudnione i powstrzymane.

J ę c z m i e ń w ogóle dopisał, bo i wydatność niezła i jakość ziarna nie wiele pozostawia do życzenia. Nie brak wiadomości o plonie 1 400, 1 200 i 1 000 kg. czelnego ziarna z morga.

Że jednak jęczmień wedle zgodnych relacyj dziennikarskich w innych prowincyach nie dopisał, przeto jęczmień galicyjski jako stosunkowo najlepszy jest bardzo poszukiwany, czego zresztą dowodzą także dokonane transakcye na międzynarodowym targu zbożowym we Wiedniu.

O w i e s już słabszy daje plon, chociaż i tu są doniesienia o 1000 kg. z morga.

S t r ą c z k o w e wszędzie zebrane, próbnych omłotów dotąd jednak nie wiele robiono, dla tego trudno coś stanowczego o wydatności powiedzieć.

Z o k o p o w y c h najgorzej trzymają się kartofle. Mamy pod ręką z różnych stron 15 relacyj, konstatujących gnicie kartofli, zwłaszcza zaś odnosi się to do gatunków wcześniejszych. Amerykany i cebulki prawie wszędzie nie dopiszą, natomiast Anderseny trzymają się dobrze.

B u r a k i dadzą plon średni, natomiast

K a p u s t a zwłaszcza w Bełzkiem, Bobreckiem, następnie koło Dobromila i Baligrodu, wreszcie koło Stryja, Halicza, Tłumacza, w Borszczowskiem, Czortkowskiem i koło Grzymałowa prezentuje się bardzo pięknie i zapowiada obfity plon.

C h m i e l prawdopodobnie nie da ani połowy zwykłego zbioru. Nielepiej jednak jest i w Czechach, bo tam na mierny zbiór nie mają nadziei.

W okolicy Zatecu, ojczyzny niejako chmielu, roślina ta, jakkolwiek wyszła dość silnie, nie ma wcale bocznych pędów, kwiatu osadziła bardzo mało, może nawet mniej jak w Galicyi. Tegoroczny tamtejszy zbiór nie dosięgnie nawet 40% zeszłorocznego.

Łąki i koniczyny dadzą drugi zbiór lepszy — tu i owdzie zresztą został już drugi zbiór dokonany.

B.

Ośmnasty międzynarodowy targ zbożowy we Wiedniu.

Dnia 25. sierpnia b. r. otwartym został w gmachu giełdy zbożowej 18 międzynarodowy targ zbożowy w obecności reprezentantów rządu i miasta. Uczestników było bardzo wielu, interesów jednak nie robiono wielkich; najwięcej jeszcze popytu było za jęczmieniem na eksport.

Sprawozdanie o wyniku żniw, rozdane po przeczytaniu przez sekretarza, przedstawia następujące daty:

Pszenicę w Węgrzech i Siedmiogrodzie zasiano na 2 810 832 hektarach, w Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem na 121 800; tedy ogółem we wszystkich krajach korony węgierskiej na 3 032 632 hektarach. Z tego obszaru uzyskano 70 procent zbioru, który jest lepszym, niż średni, 16 proc. średni, a 15 prc. gorszy, niż średni. Wydatniejsze plony są bardzo znaczne w pojedynczych częściach Bacski, Banatu, niziny Cisy i Siedmiogrodu, a dzięki temu, iż w roku bieżącym nie było wylewów, i że waga efektywna zebranej pszenicy jest w ogóle wysoką, podniosą się nie mało nadwyżki żniwne. Wydatność pszenicy w Węgrzech i Siedmiogrodzie w tym roku obliczają aż na 45 milionów cent. metr., co przedstawia około 10 milionów centnarów metr. nadwyżki ponad pełne średnie żniwo. Wydatność w Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem, obliczają w przybliżeniu na 2 mil. cent. metr. Jakość we wszystkich krajach korony św. Szczepana jest w ogóle bardzo zadowalającą nietylko pod względem wagi lecz także innych właściwości ziarna, tylko w niektórych okolicach nad Cisą, Siedmiogrodu i w komitatach położonych na północ od Pesztu padła śnieć na kłosy, skutkiem czego ziarno jest nieco skurczone. Co się tyczy barwy, to przeważają gatunki jasne.

W krajach reprezentowanych w Radzie państwa uprawa pszenicy obejmowała 1 174 024 hektarów: z tych uzyskano 41 procent pszenicy ponad średnie żniwo, 19 procent średni, a 40 procent niżej średniego. Plon oceniają na 17 mil. cent. metr., co pod względem ilości odpowiada pełnemu średniemu żniwu. W przeciwstawieniu krajów korony św. Szczepana jakość w tej połowie monarchii pozostawia wszakże wiele do życzenia. Da się to zaś przedewszystkiem powiedzieć o zbiorach w Dolnej Austryi, Górnej Austryi, Czechach i Morawii, gdzie żniwom nie sprzyjała pogoda i w Galicyi zarówno wschodniej, jak zachodniej, gdzie skutkiem bardzo rozpowszechnionej rdzy znachodzi się często ziarno przyschłe i skurczone.

Żyto w Węgrzech i Siedmiogrodzie zasiano na 1 082 093 hektarach, w Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem na 103 089 hekt., ogółem na 1 185 182 hekt. Z tej przestrzeni 47 procent zbioru przedstawia się jako lepszy niż średni, 28 procent średni, a 25 prc. mniej niż średni. Co się tyczy wydatności ziarna, to tegoroczny zbiór należy do najlepszych, jaki kiedykolwiek znachodził się w Węgrzech. Ogólny plon w Węgrzech i Siedmiogrodzie oceniają na 16½ milionów cent. metr.. co równa się nadwyżce 5 milionów po nad plon przecięciowy. Plon w Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem wyniesie około 1·5 miliona cent. metr. Jakość, niemniej waga efektywna, delikatność i barwa ziarna są po większej części niemal znakomite.

W krajach reprezentowanych w Radzie państwa użyto pod uprawę żyta 1 973 292 hektarów. Z przestrzeni tej uzyskano 16 prc zbioru., który jest lepszym niż średni, 45 prc. przedstawia się jako średni, a 23 procent gorszy, niż średni. Ogólny plon taksują na 30 milionów centnarów metr., t. j. blisko o 2 milony cent. metr. więcej, niż wynosi średnie żniwo.

Jakość ziarna natomiast pozostawia bardzo wiele do życzenia w dolnej i górnej Austryi, Czechach i na Morawie, a więc w krajach, które są najgłówniejszymi w produkcyi żyta. Waga efektywna jest po większej części niską; ziarno, zwiezione częściowo w stanie wilgotnym, ma wielokrotnie ciemną barwę i jest grubem. Tylko Galicya i kraje podalpejskie stanowią pod tym względem pocieszający wyjątek.

Pod uprawę **jęczmienia** użyto w Węgrzech i Siedmiogrodzie 1 006 501 hekt., w Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem 42 341, ogółem w krajach korony św. Szczepana 1 048 842 hkt. Z tego 42 prc. zbioru przedstawia się jako lepszy niż średni, 27 prc. średni, 31 prc. mniej niż średni. Ogólny plon w Węgrzech i Siedmiogrodzie obliczają na 15·75 milion. cent. metr., co w porównaniu ze średniem żniwem przedstawia nadwyżkę około 3 milionów cent. metr. W Slawonii, Kroacyi i Pograniczu wojskowem nadwyżkę tę obliczają na nie całe pół miliona cent metr. Jakość ziarna jest bardzo rozmaitą; przeważają twarde gatunki. Przy tem jednak pomyślniejsze są wyniki w tych okolicach, które produkują jęczmień browarniany. W Słowacyi i w okolicach Koszyc i Weissenburga, przedewszystkiem zaś wzdłuż kolei południowej znachodzą się pod względem barwy i innych właściwości zupełnie zadowalające gatunki jęczmienia browarnianego.

W krajach Przedlitawii użyto pod uprawę jęczmienia 1 109 824 hektarów; z tych 68 prc. przestrzeni dało zbiór lepszy niż średni, 18 prc. średni, a 14 procent gorszy niż średni. Plon ziarna obliczają na 19 milionów centn. metr., co pod względem jakości równa się nadwyżce 2 milionów po nad plon średni żniwa. Jakość ziarna jest natomiast mniej zadowalającą, a głównie w Czechach jakość nie odpowiada oczekiwaniom. Lepiej ma się rzecz w Mo-

rawii, gdzie obok małego wydatnego jęczmienia znajduje się dostateczna ilość dobrego towaru browarnianego.

Owies w Węgrzech i Siedmiogrodzie zasiano na 1017823 hektarach w Kroacyi i Pograniczu wojskowem na 111550; ogółem w krajach korony św. Szczepana na 1129373 hekt.; 57 prc. zbioru przedstawia się jako mniej niż średni, 32 proc. średni a 11 prc. lepszy niż średni. Najniepomyślniejszym jest zbiór w niektórych okolicach Banatu, w okolicy Cisy, w północnych Węgrzech i Siedmiogrodzie. Ogólny zbiór owsa oceniają w Węgrzech i Siedmiogrodzie do 12·5 miliona cent. metr., w innych krajach korony św. Szczepana na 1·5 mlliona cent. metr., co równa się słabemu średniemu żniwu. Jakość pod względem barwy jest zadowalającą; co się zaś tyczy innych przymiotów, bardzo różną.

W Przedlitawii pod uprawę owsa użyto 1880485 hektarów. Pod względem ilości przestrzeń ta dała 61 procent zbioru (Dolna i Górna Austrya, Morawia, Szląsk i Galicya) lepszy niż średni, 25 procent średni, 14 proc. (okolice podalpejskie i większa część Czech) gorszy niż średni.

Plon ziarna obliczają na 30 milionów centnarów metrycznych, co przedstawia nadwyżkę 5 milionów cent. metr. po nad pełne średnie żniwa. Jakość jest częścią znakomita a ziarno ma piękną białą barwę i pełną wagę, częścią zaś ziarno jest mdłe, lekkie i ma niemiły zapach. Te okolice, które wykazują ilościowo lepsze zbiory, posiadają także przedniejszy towar pod względem jakości.

Z tego wszystkiego wynika, iż tegoroczny zbiór w całej monarchii da 64 milionów centnarów metrycznych pszenicy, 48 milionów żyta, 35·75 milionów jęczmienia i 45 mil. owsa.

Widoki natomiast co do kukurudzy, kartofli i ziarn strączkowych, są w obu połowach monarchii mniej zadowalniające; a jeżeli ich wynik nie okaże się znacznie korzystniejszym niż przewidują, w takim razie konsumcya miejscowa zboża, będzie o wiele silniejsza, niż w poprzednich latach.

Jeżeli stosunki konsumcyi pozostaną normalne, przypuścić można, że z Monarchii wywieźć będzie można pszenicy (w ziarnie i mące) 11 do 12 milionów cent. metr., żyta 2 miliony, jęczmienia (w ziarnie i słodzie) 3·5 miliona, owsa 2 miliony cent. metrycznych.

Przyjmując liczbę 100 jako wyraz średniego żniwa, wynik tegorocznych żniw będzie następujący:

	w Austryi	w Węgrzech
Pszenicy	100	127
Żyta	107	138
Jęczmienia	111	124
Owsa	119	98

Co do innych krajów, przyjmując również 100 jako wyraz średnich żniw, przedstawiają się one następująco:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Austrya	100	107	111	119
Węgry	127	138	124	98
Prusy	104	98	103	110
Saksonia	110	95	100	115
Bawarya, Frankonia i Szwabia	90	88	90	100
„ Górny i Dolny Palatynat	110	100	115	100
„ Weterau	105	115	105	105
Badenia	105	100	100	90
Wirtembergia, pszenica zimowa	107	103	105	104
letnia	102	—	—	—
Meklenburg	105	97	100	110
Dania	105	105	105	105
Norwegia i Szwecya	80	90	100	100
Włochy	100	—	80	—
Szwajcarya	120	120	—	110
Holandya	88	95	90	105
Belgia	100	95	—	110
Francya	95	—	—	—
Wielka Brytania i Irlandya	100	—	100	100
Rossya: Podole	65	85	75	85
„ Bessarabia	125	150	125	100
„ Królestwo Polskie	98	90	102	110
„ Środkowe gub.	73	93	93	138
„ Cherson i Jekaterynosław	105*)	90	120	—
„ Kurlandya i Litwa	105	72	100	100
„ Estonia	98	88	98	93
Rumunia i Mołdawia	110	112	100	100
„ Mała Wołoszcz.	100	80	90	90
„ Wielka Wołosz.	107	50	85	93
Serbia	100	115	80	60

Co do krajów europejskich, Egipt miał zbiór pszenicy o 5% niższy od normalnego, jęczmienia zaś normalny; Indye zebrały w tym roku 6303900 ton pszenicy (w roku przeszłym 6362200); Ameryka północna może mieć 414 milionów bushli pszenicy (w r. przeszłym 491 milionów), kukurudzy zaś 1600 milionów bushli (w r. przeszłym 2113). Posuchy jednak, które szczególnie w ciągu lipca, a nawet w czerwcu w Ameryce bardzo dotkliwie czuć się dały, wpłynęły z pewnością na przypuszczalny zbiór kukurudzy.

*) Pszenica ozima.

Podług washingtońskiego biura rolniczego z czasu między 1. lipca a 1. sierpnia stan kukurudzy spadł z 93·1 na 73·3. To samo stan owsa spadł z 81·6 na 70·1, zaś stan jęczmienia z 88·3 na 82·8. Nawet kart[illegible] miały przez posuchę bardzo ucierpieć.

Krajowy skład publiczny

zboża i spirytusu we Lwowie.

Krajowy skład zboża i spirytusu we Lwowie, będący pod kontrolą Wydziału krajowego i poręczony przez Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, jest przeznaczony w myśl ustawy z dnia 28. kwietnia 1890: do przechowania zboża wszelkiego rodzaju, krajowego i zagranicznego, ziarn roślin strączkowych i olejnych, oraz innych nasion, tudzież do przechowania spirytusu nieopodatkowanego.

Krajowy skład publiczny przyjęte produkta wyładowuje i przechowuje w swoich magazynach z całą starannością; każdą partyę zboża przechowuje oddzielnie, w razie potrzeby przesypuje, przewietrza elewatorem, czyści na wialni i tryerze; spirytus przechowuje w oddzielnym magazynie w rezerwoarach żelaznych; wszelkie produkta, przyjęte do magazynów, ubezpiecza bezzwłocznie od szkód pożaru; na złożone produkta wydaje poświadczenia składowe z warrantami, na które to poświadczenia instytucye finansowe udzielają zaliczek; zajmuje się naładowaniem i wysełką produktów, wydanych ze składu; w zastępstwie składających produkta ponosi koszta przywozu (frachty kolejowe), jak również koszta połączone tak z przyjęciem jak i z wydaniem złożonych produktów.

Krajowy skład publiczny pomieścić może w magazynie spirytusowym 2 000 hektolitrów spirytusu, w magazynie zbożowym 20 000 cent. metr. zboża.

Zarząd składu w myśl obowiązujących przepisów przyjąć może spirytus w ilości najmniej 5 hektolitrów, zaś zboże w ilości najmniej 5 000 kg.

Dyrekcya krajowego składu publicznego we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 64, udziela z całą gotowością wszelkich wyjaśnień, oraz wydaje na żądanie regulaminy i taryfy.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 31. sierpnia 1890

Ruch cokolwiek się ożywia. Tylko gotowy towar w celnej jakości znajduje chętnych odbiorców.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·—	do	7·35
Żyto gotowe	5·—	„	5·25
Owies obroczny gotowy	5·50	„	6·25
Jęczmień terminowy	5·25	„	6·50
Rzepak	9·75	„	10.25
Groch	6·—	„	8·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	100·—	„	120·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. pret. loco st. kol. got.	12·—	„	12·50

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tynecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.